№ 224. Rok X. SOSNOWIEC — czwartek 9 października 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 2.00, na III-ej stronie—mk. 1.50, na IV-ej stronie — 0.75 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50. Drobne ogłoszenia po 20 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewic o

Sprawa ewakuacji Kurlandji.

Odpowiedź Niemiec uznano za niewystarczającą.

Paryż, 8 października.

(Tel. własny).

Na wtorkowym zebraniu Rady najwyższej w obecności Focha omawiano odpowiedź niemiecką na notę ententy w sprawie ewakuacji prowincji nadbałtyckich.

Zapewnienia Niemiec uznano za sprzeczne z posiadanymi wiadomościami i postanowiono na wniosek Focha wysłać dziś jeszcze jedną notę, oznajmiającą, iż zapowiedziane represje będą wprowadzone w życie, jeżeli Niemcy nie wypełnią żądania ententy.

Nareszcie!

Traktat z d. 25 b. m. wchodzi w życie.

Genewa, 8 października.

(Tel. własny).

Na zasadzie postanowienia Rady najwyższej w d. 25 października staje się prawomocny traktat z Niemcami, do tego bowiem czasu ratyfikować go będą wszystkie państwa, które tego dotąd nie uczyniły.

Ameryka ratyfikować będzie 25 b. m., Japonja 17 b. m.

W Japonji zbyteczna jest zgoda parlamentu; podpis mikada w porozumieniu z radą dyplomatyczną i koronną wystarcza.

Wilson zwyciężył przez chorobę

Genewa, 8 października.

(Tel. własny).

Z New-Yorku donoszą, iż skutkiem choroby Wilsona ustały wszystkie osobiste przeciw niemu wycieczki i zaledwie tuzin senatorów będzie głosował przeciw traktatowi.

Sprawy G. Śląska.

Konwencja polsko - niemiecka.

Warszawa, 7 października.

(P. A. T.)

Po podpisaniu konwencji polsko-niemieckiej o zwolnieniu internowanych i o amnestji, przewodniczący delegacji polskiej w Berlinie podsekretarz stanu Wróblewski i przewodniczący delegacji niemieckiej, podsekretarz stanu Haniel wymienili noty, zawierające dokładniejsze postanowienia dotyczące wykonania warunków konwencji.

P. Haniel w nocie swej do podsekretarza stanu Wróblewskiego stwierdził, że ułożono się przy zawieraniu konwencji co do następujących punktów:

1) Wszystkie osoby, które wskutek powstania polskiego zostały wzięte do niewoli z bronią w ręku, internowane, zabrane w charakterze zakładników, lub też osadzone w areszcie prewencyjnym, będą obustronnie wypuszczone na wolność natychmiast, a więc przed ratyfikacją konwencji, kary zaś nałożone w drodze dyscyplinarnej na te osoby będą wstrzymane. Równocześnie rozpoczną swoje czynności komisje mięszane, przewidziane w artykule 11-ym konwencji dla nadzoru nad zwalnianiem internowanych i więzionych. Do komisji tej wchodzić będą przedstawiciele obu stron po jednym z każdej.

2) Rząd polski zgadza się przed nawiązaniem oficjalnych stosunków dyplomatycznych i konsularnych z Niemcami dać wolny przejazd przez linję demarkacyjną delegatom niemieckim, mianowanym w porozumieniu z rządem polskim, którzy będą wysłani dla utworzenia urzędów paszportowych i dla opieki nad poddanymi niemieckimi oraz nie stawiać im przeszkód w pełnieniu ich czynności i w porozumieniu się z centralnymi władzami niemieckimi.

3) Ze swej strony rząd niemiecki zobowiązuje się nie stawiać przeszkód przedstawicielom polskiego Czerwonego Krzyża na Górnym Śląsku w ich działalności dobroczynnej, zwłaszcza zaś w wypłacaniu zapomóg rodzinnych.

W odpowiedzi na notę powyższą podsekretarz stanu Wróblewski w nocie do p. Haniela przyjął do wiadomości zawarte w niej postanowienie wykonawcze, podkreślając, że co do osób oraz co do miejsca urzędowania delegatów specjalnych rządu niemieckiego na ziemiach polskich musi nastąpić uprzednie porozumienie rządu niemieckiego z rządem polskim.

Sprostowanie.

We wczorajszym Numerze pojawiło się ogłoszenie o zaręczynach sędziego okręgowego Dr. A. Pawełka z p. Wicherską. Ogłoszenie to umieszczono bez zbadania jego prawdziwości; okazuje się, że wiadomość ta jest zmyślona i nieprawdziwą i jako taką ją odwołujemy, oświadczając, że nadużyto dobrej naszej wiary dla jakichś względów osobistych.

Administracja „Iskry".

Poszukiwanie weteranów.

„Rada opiekuńcza pow. Będzińskiego (Sosnowiec ul. Małachowskiego Nr. 11) poszukuje weterana 1863 roku Franciszka Boratyńskiego, mieszkającego kiedyś we wsi Kotowicach, gm. Żarki, a wrazie śmierci, jego rodziny najbliższej. Poszukiwana również jest najbliższa rodzina zmarłego w roku bieżącym weterana Stanisława Cybulskiego, który mieszkał w Zawierciu, ul. Ogrodowa Nr. 20".

„Interesowane osoby zechcą niezwłocznie zgłosić się do biura R. P. O., w sprawie zasiłków przez przesłanych ministerjum opieki społecznej".

Plebiscyt na Mazurach musi być odroczony!

Głos narodowo czujących mazurów.

Za pomocą druku pragnę dać upływ uczuciom rodowitych mazurów, którzy, gardząc dotychczasowymi „opiekunami“, a właściwie mówiąc—ciemiężcami, pragną, aby ten głos trafił do serc wolnych polskich braci.

Pragnę w ten sposób zwrócić uwagę i rozbudzić sumienie potęg światowych, które poniosły najcięższe i najkrwawsze ofiary w obronie sprawiedliwości i w obronie ludów uciemiężonych.

My, mazurzy, zmuszeni obecnie należeć do państwa niemieckiego i stanowiący niewielką w nim garstkę, czujemy się również jak polanie i kujawiacy w Poznańskim i Prusach Wschodnich, jak łęczycanie i sieradzanie w Wielkopolsce, jak ślązacy i mieszkańcy górnej części Wisły w Małopolsce, jak mazurzy warszawscy, — członkami żywego polskiego organizmu.

I tak, jak członek oderwany od istoty żywej zamrzeć musi, tak i nam grozi, w razie oderwania od macierzy, śmierć polityczna.

Idea, za którą potężni aljanci państwa polskiego walczyli w wojnie światowej, wyłącza pochłonięcie i zamarcie życia politycznego ludu mazurskiego.

Prócz przemocy i gwałtu nie mają niemcy żadnych praw do ludu i ziemi mazurskiej.

Wszystkie protesty i głosy zbiorowe Związku mazurskiego i Związku ojczystego, które niemcy posyłają do Paryża i roztrąbują po całym świecie, są niczym innym, jak surogatem prawdy.

Biada temu, kto swego głosu nie dołączy do chóru tych przedstawicieli potęgi i przemocy.

Jak skorpjony czepiają się gwałciciele człowieka, który idzie za głosem swego przekonania i sumienia. Jesteśmy otoczeni hjenami, zatruwającymi nam życie, do którego przecież jako wolne istoty, mamy prawo.

Wy, szlachetne narody ziemi, poznaliście tych rycerzy mordu i gwałtu na swoim własnym ciele. Ci wyznawcy prawa przemocy, którzy chcieli całą Polskę, ten piękny kraj poddać władzy knuta i wyssać szpik, ci krzyżacy, którzy zgwałcili neutralność Belgji, którzy naród francuzów chcieli zepchnąć w błoto i ciało jego rozczłonkować, ci, którzy tradycje dzielnego, wszechświatowego wyrobionego narodu wyspiarzy podeptać chcieli nogami, którzy małym narodom nie dawali możności do samodzielnego bytowania i chcieli ich obrócić w niewolników, ci rycerze teutońscy pragnęli ogólnej zagłady i zniszczenia, aby na gruzach posiać własny siew.

Ten sam nóż na gardle czują nasi bracia mazurzy. Działacze nasi siedzą w więzieniach i twierdzach i muszą uciekać z kraju, aby uniknąć prześladowań. Rząd teutoński wyznacza nagrody za schwytanie ludzi, dla Niemiec niebezpiecznych i urządza na nich obławy, jak na dzikie zwierzęta.

I to dzieje się na terenie, który ma przez samookreślenie dać wyraz woli ludu!

Cały rok trwa ten germanizacyjny ucisk i jakich się używa do tego środków?

Usta człowieka uczciwego wzdragają się przed określeniem tych środków!

Setki lat zatruwano polską duszę mazurów i obecnie truciciele sądzą się być u celu! Wiara jednak w odwieczną sprawiedliwość daje nam, mazurom, nadzieję, że możliwe będzie usunąć z żył narodu zaszczepioną tam truciznę.

Uzdrowienie to nie może jednak nastąpić w ciągu krótkiego czasu. My, mazurzy, słyszeliśmy, że plebiscyt ma się odbyć w końcu 1920 r. Kiedyż będziemy mieli czas, aby rozprószyć w duszach współbraci mrok kłamstw niemieckich? Prawda nie zdoła w tak krótkim czasie przeniknąć do głębi duszy mazura!

Wiedzą o tym dobrze niemcy i z góry drwią z rezultatów naszych usiłowań. Stoją oni pilnie na straży i każde nasze powodzenie potrafią sparaliżować!

I dlatego wszystkie warstwy ludu mazurskiego podnoszą głośny zew do wszechświatowych potęg. **Rozwiążcie sprawę mazurską! Dajcie nam czas, abyśmy zbłąkanych braci naszych oświecić i na dobrą drogę wprowadzić mogli! Pomyślcie, że ucisk i znieprawienie trwało wieki, a czas do naprawy zła jest krótki! Pozwólcie nam, choćby przez 2 i pół roku oddziaływać na naszych braci! Zwolnijcie naszych działaczy, którzy cierpią w więzieniach niemieckich i wzbrońcie chytrym krzyżakom prześladować ludzi, którzy niosą pochodnie prawdy do ludu mazurskiego.**

W imieniu braci - mazurów

(—) **Fryderyk Lejk.**

150 tysięcy rodaków z Parany wraca do Polski.

Delegat polaków z Ameryki południ. w Warszawie.

Do Warszawy przybył tu z Parany w Brazylji redaktor „Switu“, pisma polskiego wychodzącego w mieście Ponta Grossa — p. Matuszewski, opatrzony w pełnomocnictwa tamtejszej Polonji. Zadaniem jego jest nawiązać kontakt polityczny i ekonomiczny z Polską.

Z chwilą powstania Rzeczypospolitej wśród polaków tamtejszych — około 300 tysięcy dusz — dał się zauważyć znamienny ruch. Od dawna wyczekują przedstawicielstwa Polski, aby z krajem ojczystym wejść w jak najściślejsze stosunki i ile można, pomódz przy budowie silnej i wielkiej Rzeczypospolitej. Nostalgja stała się tak wielka, że 150 tysięcy ludzi gotowych jest natychmiast sprzedać tamtejsze gospodarstwa i wrócić do kraju.

Pragnieniu kolonji polskich na południ. półkuli staje się zadość, bo w tym miesiącu wyjeżdża z Warszawy do Kurytyby konsulat polski, w którego orszaku znajduje się jako wicekonsul dr. Józef Włodek z Łękawicy pod Tarnowem.

Nie bóimy się bolszewików.

Oświadczenie Naczelnika Państwa.

Przedstawiciel agencji Havasa był przyjęty na audjencji u Naczelnika Państwa. „Journal des Debats“ przytacza następujące wyjątki z oświadczenia Naczelnika Państwa. Przedstawiciel agencji zapytał, czy gen. Piłsudski, który spędził kilka dni wśród wojska na froncie bolszewickim, jest ze swego pobytu zadowolony.

„Piłsudski się uśmiechnął:

„Może pan powiedzieć, że nie boimy się armji bolszewickiej i że jesteśmy pewni, iż ją pobijemy w każdym spotkaniu. Jest to złe wojsko, ma złe dowództwo i zupełnie nie umie maszerować. Chociaż bolszewicy pod niektórymi względami nas przewyższają, bijemy ich kiedy zechcemy, dzięki manewrowi. Jedynym ratunkiem armji bolszewickiej byłoby moralne zarażenie naszych wojsk. Ale te są odporne na propagandę bolszewicką i mam ufność, że pozostaną odpornymi“.

Mówiąc o stosunkach z niemcami, gen. Piłsudski oświadczył:

„Niemcy mają, jak i my, do wykonania ogromną pracę nad przebudową. Nie widzę żadnej przyczyny, żeby nie utrzymywać z nimi stosunków uprzejmych, jeżeli wykonywać będą lojalnie traktat pod względem formy i ducha. Obawiamy się wszakże, że rząd niemiecki nie będzie w stanie przeszkodzić partji wojskowej w stworzeniu nam w bliskim czasie poważnych trudności na pograniczu rosyjsko-litewskim. Nad granicą bowiem rosyjską oczekujemy bliskiego wystąpienia pruskiego militaryzmu“.

Generał Piłsudski wyraził wielkie nadzieje, które on i jego rodacy pokładają we Francji.

Państwowe kłopoty Ukrainy.

Prześladowanie polaków. — Fabrykowani profesorowie, uczniowie bojowcy. — Dziennik urzędowy na pakowym papierze.

Lwów, 7 października.

Od osoby, przybyłej wczoraj z Kamieńca Podolskiego „Kur. Lwowski“ otrzymał garść szczegółów, odnoszących się do panujących tam stosunków.

W Kamieńcu Podolskim, centrum ruchu politycznego ukraińskiego, stosunki obecne tak się ułożyły, że Polonja tamtejsza, o ile Polska nie zajmie całego Podola, będzie musiała emigrować, inaczej skazaną zostanie na zagładę.

Otwarcie uniwersytetu w Kamieńcu Podolskim przysporzyło społeczeństwu polskiemu jednego wroga więcej. Profesorów prawie zupełnie niema, prócz dwóch rzeczywistych, wykładających po rosyjsku, reszta zaś to agitatorowie, którym samym jeszcze uczyć się trzeba. Sam rektor uniwersytetu dopiero drugi rok jak zaczął mówić po ukraińsku, bo dotąd wykładał po rosyjsku. Na wszystkich trzech fakultetach (filologicznym, teologicznym i przyrodniczym) wykładano w zeszłym roku tylko mowę ukraińską.

Prócz tego studenci wsławili się tu jako „działacze społeczni“ przy aresztach i rewizjach pomieszkań przeciwników politycznych, w grabieżach i pogromach żydowskich.

Wszystkie polskie zbiory naukowe uważa rząd ukraiński za rzeczy zrabowane „kulturze“ ukraińskiej i konfiskuje je na swoją własność. Wogóle stosunki panujące w Kamieńcu stały się dla polaków w wysokim stopniu nieznośne.

Z pism wychodzi w Kamieńcu „Wistnyk ukraińskoi narodnei republyki“, zawierający przeważnie sprawy urzędowe. W jednym z ostatnich numerów redakcja zawiadamia, że wskutek braku papieru i innych przeszkód technicznych, „Wistnyk“ ukazywać się będzie nieregularnie. Druk numerów odbywa się na papierze t. zw. pakowym, lichszego gatunku.

Nasze sprawy.

Rewolucja na eksport!

Pod wpływem jakiejś ukrytej, perfidnej, a strasznej roboty, coraz szersze uznanie zyskuje myśl, ażeby nie zakuwać pięści niemieckiej w dyby, bo żołdackie zbrodnie pruskiego genjusza minęły bezpowrotnie wraz z glorją cesarskiego tronu — a naród w pokutniczej szacie poszedł do wersalskiej Canossy i okazuje jawną skruchę.

Zanim historja wyda nieomylny w tej sprawie wyrok, posłuchajmy, co o swojej skruszonej woli myślą sami sukcesorzy polityki żelaznego kanclerza.

Niejaki Wiktor Schiff w artykule: „Die Radikalisierung der englischen Arbeiter“ — tak wywodzi na szpaltach „Vorwaertsu“:

Źródłem ciężkiego położenia narodu niemieckiego w każdym kierunku jest klęska. Klęska spowodowała rozpaczliwe położenie gospodarcze i zatrważający spadek waluty, klęska wywołała bezrobocie, niedomagania komunikacyjne i niedolę węglową, a wreszcie pogrom zniszczył wszystkie nadzieje reform socjalnych.

Byłoby niedorzecznością imać się w takich warunkach rewolucyjnych metod walki, a system rad doprowadziłby niewątpliwie do zagłady narodu niemieckiego, dlatego w polityce wewnętrznej należy pozostać raczej na stanowisku konserwatywnym.

Zato w polityce zewnętrznej musi się przyjąć jedyną ideę przewodnią: Rewizję traktatu pokojowego. Do tego prowadzą dwie drogi. Pierwsza mozolna i przykra: Związek narodów; druga nieskończenie bardziej pożądana: to z r e w o l u c j o n i z o w a n i e m o c a r s t w z a c h o d n i c h.

Pierwszym objawem pocieszającym owego zbawczego przewrotu w przyszłości jest kongres robotniczy w Glasgowie, na którym angielskie organizacje uchwaliły zastosować wszelkie środki nacisku, ażeby narzucić swoją wolę rządowi.

Przyciszonym g ł o s e m stwierdza pan Schiff, że „im radykalniejszy będzie robotnik angielski, tym lepsze nadzieje mogą mieć Niemcy na przyszłość“. Równocześnie jednak ku zbudowaniu swoich współziomków zaznacza, że strajk i radykalizm w Niemczech byłyby „szaleństwem i zbrodnią“. Robotnicy chorej Germanji mogą sympatyzować z daleka z rewolucją rosyjską, mogą nawet poza ojczystymi granicami walczyć wspólnie z bandami bolszewickimi, lecz nie wolno im się warcholić w domu.

Pan Schiff zagrał w karty otwarte.

Socjaliści wszystkich narodów powinni to raz przecież zrozumieć, że niema braterstwa z prusakami. Bies germański pokusą o złotym rogu wolności sprowadza nieostrożnych na bezdroża i obdziera do szczętu w imię najnikczemniejszych haseł.

Rosja kona w delirjum rewolucji, w Polsce bezrobocie podnoszą niepoczytalne wartogłowy do godności obowiązku obywatelskiego, we Włoszech burzą się robotnicy metalowi, a w Anglji wrze strajk kolejowy — piszą „Vorwaertsy“ i uśmiech zadowolenia pojawia się na Mefistofelesowym obliczu pana Schiffa. Jeszcze miesiąc, pół roku, niech runie porządek społeczny Anglji i Francji, a traktat pokojowy stanie się świstkiem papieru i w żelazo zakute kolano „niemieckiego Boga“ znowu przygniecie Belgję, a pięść chwyci za gardło Polskę.

Bawcie się ludy w rewolucję! Tańczcie koło bolszewickiego kotła czarownic! Tępcie się z rozkoszą sadystycznego wyuzdania, — a gdy wam z wyczerpania źrenice śmiertelnym bielmem zajdą — przyjdzie prusak i postawi wam stopę na gardzieli.

Opowiadają, że Cicero członków sprzysiężenia Katiliny zamknął w podziemiach więzienia mamertyńskiego. A gdy po kilku dniach przyszedł tam i zobaczył, że wszyscy z głodu pomarli— wyrzekł te trzy słowa „Jam non vivunt“. (Już nie żyją).

Dziś niemcy fabrykują na eksport rewolucyjne przepustki i zawiązują nimi oczy narodów. Apostołowie z patentem Hohenzollerów roznoszą po świecie zarazę destrukcji i w komunistyczny kostjum przyoblekają nierozsądnych entuzjastów. Biada narodowi, który zawczasu nie ściągnie ze siebie tej palącej koszuli Dejaniry. Jad zniszczy jego moc i przyjdzie imperjalizm niemiecki, bez poczucia odpowiedzialności rzeknie: Jam non vivunt! —

I do uczty zasiędzie na grobie jego wolności i chwały.

K. C.

Obrady związku miast.

W dn. 4 b. m. przy ul. Miodowej № 3 obrady swe rozpoczął zjazd zarządu związku miast naszych. Obradom przewodniczył A. Suligowski. Na pierwszym rannym posiedzeniu przyjęto do wiadomości relacje w sprawie projektowanego połączenia się w jeden ogólny związek krajowy — związku miast galicyjskich.

Tegoż dnia odbyło się drugie posiedzenie, na którym pomiędzy innymi kontynuowano narady w sprawie aprowizacji i wolnego handlu zbożem.

Powzięto uchwałę tej treści: zarząd związku miast zwraca się z prośbą do Wysokiego rządu, aby wszelkimi rozporządzalnymi środkami ściągnął zboże, udostępnił nadto przywóz zboża zza granicy, by zabezpieczyć miasta przed widmem głodu.

W drugim dniu obrad zjazd uchwalił: aby wszelkie projekty praw, dotyczęce miast, były poddawane szczegółowym rozstrząsaniom na posiedzeniach związku, iżby zawczasu można było przeprowadzić w sejmie odpowiednią akcję.

Z powodu chaosu i sprzeczności różnych obowiązujących dekretów i rozporządzeń, domagano się od związku miast, jako instytucji społecznej, odpowiednich dyrektyw, wskazówek i instrukcji w sprawach, związanych z techniką i organizacją gospodarki miejskiej; w związku z tym poruszono projekt założenia własnego organu prasowego, poświęconego wyłącznie sprawom i życiu miast.

Szkolnictwo zawodowe.

W Warszawie w sali Stow. Techników, odbyła się konferencja w sprawie szkolnictwa zawodowego, urządzona przez ministerjum oświaty. Na konferencję zaproszono kilkaset osób, przedstawicieli instytucji naukowych, społecznych, przemysłowców, kupców i rzemieślników.

Konferencję zagaił minister oświaty p. Łukasiewicz, zaznaczając, że aczkolwiek dzisiejszego pokolenia — wykolejonego przez wojnę, spaczonego stuletnią niewolą, wychować na nowo nie można, to jednak w naszym ręku są losy przyszłych pokoleń, którym musimy dać przedewszystkim podstawy zdrowej i silnej egzystencji, aby umiały pracować i tworzyć.

Obecnie mamy za dużo szkół ogólno-kształcących, za dużo inteligentów, a przecież praca jest podstawą odbudowy i całego istnienia narodu i państwa polskiego. Szkoły zawodowe muszą nietylko wyszkolić polskich robotników niewykwalifikowanych, aby mogli wydajnie i korzystnie pracować dla kraju i siebie, ale także majstrów, techników i kupców, aby przemysł i handel w Polsce były w rzeczywistości polskimi.

Szef sekcji szkolnictwa zawodowego p. Miklaszewski przedstawił zarys ogólny programu szkolnictwa zawodowego. Będzie ono się dzieliło na rzemieślnicze, techniczne, kupieckie, rolnicze i specjalne kobiece. Szkoły będą trzech typów: niższe — dla rzemieślników, subjektów sklepowych, dobrych kupców, średnie niższe — dla majstrów, pracowników handlowych i kupców średnich oraz średnie wyższe, stanowiące stopień niższy od uniwersytetu, akademji i politechniki. Szkoły tę będą kształciły techników, wyższych fachowców bankowych i większych kupców.

Wszystkie trzy typy tych szkół mają być połączone z dokształceniem dorosłych i już pracujących zarobkowo fachowców. Szkoły zawodowe otwierane będą w środowiskach danej gałęzi przemysłu, handlu czy rzemiosł lub rolnictwa i mają być ściśle dostosowane do warunków i potrzeb danego zawodu.

Szczegóły organizacji tych szkół omówione będą dzisiaj.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w czwartek 9 b. m. Dyonizego
Jutro w piątek 10 b. m. Franciszka Borg.

Wschód słońca g. 6 m. 15.
Zachód „ g. 5 m. 19.

Sejm!

Dzięki Bogu! Już Sejm radzi,
sypie się konceptów burza,
rychło chyba się wygładzi
wszystko w Polsce jak jest duża.

Będziem mieli węgiel, zboże,
będziem żyli jak anieli,
a jak Sejm da, nawet może
konstytucję będziem mieli.

Dobro wspólne w sercu mają
posły—pany, posły—chłopy,
radząc jednak się pytają.
kiedy zaczną się... urlopy?

Z. O.

Od redakcji. Czytelnicy „Iskry“ sami zapewne wiedzą, jak redakcja nasza dba o rozwój pisma, ulepszając nie tylko dział informacji, lecz i treść, starając się o odpowiedni dobór artykułów.

Nie poprzestając na doskonałych siłach miejscowych, pozyskaliśmy obecnie dla „Iskry“ cały szereg pierwszorzędnych publicystów i literatów warszawskich, których artykuły znajdą czytelnicy w „Iskrze“ codziennie.

Zawiązaliśmy też stosunki bezpośrednie z Paryżem, Poznaniem, Wilnem i Lwowem, skąd co kilka dni otrzymywać będziemy korespondencje oryginalne.

Sądzimy, że społeczeństwo miejscowe potrafi należycie ocenić te nasze zabiegi około postawienia „Iskry“ na stopie dzienników stołecznych.

Jeszcze o wykupie kopalni. „Illustrowany Kur. Codzienny“ przynosi z Wiednia informacje następujące:

„Pisma tutejsze podają informację, która dosłownie brzmi, jak następuje:

Aby położyć kres anarchji w Zagłębiu Dąbrowskim i zapobiedz ostatecznej katastrofie tamtejszego przemysłu górniczego, którego produkcja wynosi obecnie zaledwie jedną czwartą część produkcji przedwojennej, a odbywa się z niepomiernymi stratami, rozpoczęły się — jak podają z niezawodnego źródła — rokowania koalicji z rządem warszawskim w sprawie sprzedaży lub przynajmniej długoterminowej dzierżawy na 50 lat tychże kopalni przez syndykat koalicyjny, utworzony głównie przez kapitalistów amerykańskich i angielskich. Rokowania mają podobno pomyślny przebieg“.

Seminarjum państwowe dla instruktorek szkół zawodowych i gospodarstwa domowego rozpoczęło drugi rok swego istnienia, wobec tego wszakże, że pozostała jeszcze pewna liczba miejsc wolnych, zapisy przyjmowane będą jeszcze przez czas pewien.

Do seminarjum przyjmowane są dziewczęta z wykształceniem 6 klas szkoły średniej lub świadectwem szkoły wydziałowej. Kurs na oddziale szkół zawodowych — dwuletni, na oddziale gospodarstwa domowego — roczny. Nauka w seminarjum dla nauczycielek bezpłatna, opłata w bursie za pierwszy miesiąc 250 mk., za następne 200 marek. Zapisy przyjmuje kancelarja seminarjum, Warszawa, ul. Koszykowa № 11-b.

Zboże dla wojska. Ministerjum aprowizacji nie wywiązało się z podjętego na siebie zadania dostarczenia zboża na potrzeby niektórych wojsk, wobec tego poleciło zadanie to wypełnić prywatnym przedsiębiorcom, upoważniając ich do nabycia zboża dla potrzeb wojska. Dla zakupu tego wyznaczone zostały umyślne powiaty, o czym zostali zawiadomieni starości powiatów.

Z prasy żołnierskiej.

„Wiarus“—pismo żołnierskie, redagowane przez prof. dr. Wacława Tokarza, obok artykułów o treści historycznej, jak np. w ostatnich numerach: „O generale Sowińskim“—prof. Tokarza, „Ludwik Kicki“—W. Bagińskiego“, „Bitwa pod Grunwaldem“—pułk. Kukiela, „Unja Polski z Litwą“—S. Pomarańskiego,—przynosi artykuły fachowe, które pouczają żołnierza, jak się ma obchodzić z bronią, jak zachowywać podczas marszów, jakie są jego obowiązki i t. p. Pozatym czyta tutaj żołnierz o swoich własnych przeżyciach i walkach („Korespondencje z frontu — Komarnickiego, Hałacińskiego, Hartleba i innych), zaznajamia się z walkami dawnych formacji polskich, tudzież z sytuacją na wszystkich frontach i najważniejszymi wypadkami, o których żołnierz wiedzieć powinien. W ten sposób spełnia „Wiarus“ rolę wychowawcy, łącząc piękne z pożytecznem.

W sprawie wyjazdu bezrobotnych do Francji.

Kierownictwo tut. urzędu uważa za stosowne zawiadomić Szan. Redakcję, że wobec zupełnie racjonalnie umieszczonej notatki „Robotnicy polscy do Francji“ w № 222 „Iskry“, fałszywie jednak interpretowanej przez ogół bezrobotnych, — powyżsi, powołując się na treść podanych wiadomości w gazecie, natarczywie gremjalnie nadchodzą biura tut. Urzędu, żądając w ostrej formie natychmiastowej rejestracji i wysłania do Francji.

Ponieważ kierownictwo tut. Urzędu pismem ministerjum pracy i opieki społecznej z dn. 4.X.1919 zostało zawiadomione, że dopiero po ostatecznym ustaleniu wysokości zapotrzebowania — oraz warunków umowy najmu przystąpi sekcja emigracji i pośrednictwa pracy w Warszawie do wysłania robotników specjalnymi pociągami, danymi do dyspozycji przez rząd francuski — i że akcja narazie będzie skoncentrowana tylko w Warszawie, a wszelka działalność rejestracji i wysyłki bezrobotnych do Francji po innych centrach bezrobocia, a więc Sosnowca, nie jest jeszcze w obecnej chwili przewidziana, — zechce więc Sz. Redakcja łaskawie uzupełnić umieszczoną notatkę za № 222 w myśl powyżej podanych objaśnień, jako zupełnie urzędowych.

W chwili otrzymania od ministerjum pracy i opieki społecznej odnośnych instrukcji co do toku postępowania przy ewentualnej rejestracji i zapośredniczeniu chcących wyjechać do Francji tut. Urząd pośrednictwa pracy nie omieszka powiadomić bezrobotnych odnośnymi ogłoszeniami.

Kierownik Urzędu:
L. Żebrowski.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze“)

Sosnowieckie T-wo Sportowe w Sosnowcu składa mk. 41 fen. 25 dla uchodźców z Górnego Śląska. Szaja Szikman 100 marek na skarb narodowy jako kara naznaczona przez posterunek wywiadowczy № 2. W dniu pierwszego zjazdu w Dąbrowie pracownicy miejscy złożyli na górnoślązaków mk. 77—i koron 91. Estera Hauptman i Sara Berger mk. 100

Bratobójca.

ROMANS

33.

— A więc?

— Ten człowiek jest od dwóch dni w Paryżu. Potrzeba poznać cel jego podróży do Francji.

— Gdzie się zatrzymał?

— Nie wiemy... należy się dowiedzieć...

— Czy jest jaka wskazówka, któraby posłużyła za punkt wyjścia?

— Jeden szczegół...

— Jaki?

— Robert Verniere podróżuje pod nazwiskiem i z papierami Fryca Lejmana, Alzatczyka z zaboru.

O'Brien wyciągnął z kieszeni notatnik.

Zapisał nazwisko i przygotował się do innych notatek.

— To wszystko? — zapytał.

— Tak.

— To bardzo mało!..

— Oczywiście... Ale znamy pańską energję, a dodam, że Robert Verniere stał się dlatego podejrzanym, że posądzono go o sprzedawanie naszych sekretów wojskowych... Może więc przyjechał do Paryża dla jakichś w tym celu konszachtów.

— W takim razie z pewnością, zwróciłby się do ministerjum wojny.

— Bezwątpienia.

O'Brien nakreślił w notatniku te wyrazy, które przeczytał głośno:

„Rozciągnąć dozór nad przychodzącymi i wychodzącymi z ministerjum wojny“.

— Przez kogo? — zapytał Wilhelm Schultz.

— Przez Bluchera, jednego z moich najlepszych podwładnych, który tak dobrze jak ja zna Roberta Verniere.

— Dobrze byłoby także, chociaż bracia są z sobą poróżnieni, czuwać nad fabryką Ryszarda Verniere...

— Wielkiego fabrykanta z Saint-Ouen, wiem... —odpowiedział O'Brien. — Już przed rokiem wyprawiłem tam moich ludzi. Pragnęliśmy poznać sekret torpil, wynalezionych przez Ryszarda Verniere...

— Być może, iż Robert, który jest zrujnowany pójdzie odwiedzić brata bogatego, ażeby spróbować pojednania z nim...

— Być może... Schultz, inny z moich agentów, który zna również Roberta Verniere, czuwać będzie od dziś nad fabryką w Saint-Ouen...

— Niech pan niezwłocznie przedsiębierze środki... Ten jegomość może bardzo krótko pozostanie we Francji.

— Skoro powrócę na ulicę Wiktorji, wydam rozkazy.

— A gdzie jesteśmy co do planów uruchomienia armji francuskiej na wypadek wojny?

— Szukamy człowieka, któryby wydał nam te dokomenty... Człowiek ten winien należeć do ministerjum wojny, być dobrze położony i mieć dostęp wszędzie... To nie tak łatwo znaleźć..,

— Zawsze można znaleźć sumienie do kupienia, gdy da się dobrą cenę, a my targować się nie będziemy... Ofiaruj pan cenę, jakiej się niepodobna oprzeć... Obiecuj dużą sumę... choćby miljon... Co pan obiecasz, to będzie dotrzymane... Pomyśl pan także o naszej ostatniej rozmowie.

— W przedmiocie wybuchowca?

— Tak... Potrzebujemy mieć za jakąkolwiek cenę model...

— Niepodobna go kupić, ale można go ukraść... a mam dwóch ludzi w Fontaineblau, czatujących sposobności dokoła szkoły wojskowej... Bądź pan cierpliwy...

— Nie zatrzymuję pana dłużej... — rzekł baron Schultz, wstając. — Idź pan i działaj.

O'Brien zapewniał gorąco o swej gorliwości, skłonił się i odszedł.

* * *

Nazajutrz zwłoki biednej Germany Sollier odprowadzone zostały na cmentarz w Saint-Ouen.

Podług życzeń Ryszarda Verniera robotnicy i urzędnicy fabryki obecni byli przy pochowaniu.

On sam należał do orszaku żałobnego; towarzyszył mu Henryk Savanne.

Matka Aubin powierzyła Marji dozór nad zakładem i szła za trumną wraz z Magloirem, kataryniarzem.

Przy ciele za trumną, pokrytą kwiatami i wieńcami, postępowała Weronika Sollier i mała Marta.

Następnie ciągnął tłum, złożony przeszło z dwustu osób, gdyż właściciel fabryki, w której pracowała biedna Germana, tak samo, jak pan Verniere upoważnił swych robotników do pójścia na pogrzeb i sam się do nich przyłączył.

Wzruszający był widok, gdy grabarze spuścili trumnę do wykopanej mogiły.

Weronika i jej wnuczka, które dotąd składały dowód wielkiej odwagi, nie mogły się dłużej powstrzymać i rozpacz ich, dotąd niema, wybuchnęła w płaczu i jękach głośnych!

Trzeba było odciągnąć jednę i drugą zdaleka od grobu, bo przygnębione, oszalałe, byłyby się tam rzuciły za drogą umarłą.

Babka i dziecko odprowadzone przez panią Aubin i dawnego żołnierza marynarki powróciły do fabryki przy ulicy Hordoin z twarzą zmienioną, ze zbolałą duszą.

Weronika czuła przynajmniej tę pociechę, że córka jej, Germana, miała piękny pogrzeb.

Dzięki dobremu sercu wszystkich, nie udała się w osamotnieniu w tę ostatnią podróż.

Magloire zajął się wszystkim, nie zapomniał o niczym.

Pani Aubin i Magloire zdołali wreszcie uspokoić nieco Weronikę.

— Nie trzeba się tak martwić i zdrowie narażać na szwank, trzeba przecież pamiętać o małej, drogim aniołku, który tylko panią ma...

— Tak, muszę być silną, ażeby żyć, ażeby wychować dziecko mej Germany.

(D. c. n.)

na Biały Krzyż. Jakób Grycendler mk. 100 na skarb narodowy. Sucher Kumcher mk. 100 na skarb narodowy.

Ideał męża wedle pojęć Japonki

Japońska gazeta „Shukuwo Gohano“ t. j. „Cnotliwa kobieta“ zarządziła między czytelniczkami swymi ankietę na temat „jakie własności posiadać musi idealny mąż? Wynik ankiety redakcja zebrała w następujących 13 postulatach:

1. Nie może być skąpy.
2. Nie wolno mu zajmować się zbytnio swoim ubraniem i powierzchownością.
3. Musi mieć wygląd męski.
4. Nie wolno mu poufalić się z innymi kobietami.
5. Musi się zawsze wyrażać jasno i wyraźnie.
6. Musi być zdolny do szybkiej decyzji.
7. Musi posiadać ideę.
8. Nie wolno mu nigdy zaglądać do kuchni.
9. Nie wolno krytykować fryzury ani toalety kobiecej.
10. Nie powinien tracić czasu na opowiadaniu kobietom, jakie ma upodobania.
11. Nie wolno mu oddawać się pijaństwu.
12. Nie powinien być dobrej tuszy.
13. Nie powinien być zazdrosny.

Jak widzimy, na 13 postulatów tylko trzy wskazują na pozytywne własności, reszta dziesięć ma charakter negatywny i wyraża żądania, do których zakochany japończyk, nie mniej zresztą jak europejczyk, bez wielkiego trudu może się zastosować.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 9 paźdz.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 8 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Nieprzyjaciel atakował w dalszym ciągu bezskutecznie przyczółki mostowe Bobrujska i Borysowa. Nasi lotnicy zbombardowali stacje kolejowe w Żłobinie i Rohaczewie zadając przeciwnikowi ludzkie straty.

Front wołyński.

Spokój.

W zastęp. szefa sztabu gen. Haller, pułkownik.

Niemcy będą bronić Petersburga.

Warszawa, 8 października.

„Gaz. Pol.“ donosi:

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że roboty fortyfikacyjne około Petersburga prowadzone są pod kierunkiem inżynierów wojskowych niemieckich.

Jednocześnie wiadomo, że armja Judenicza również znajduje się w bliskim kontakcie z prusakami.

Jest to ciekawy przyczynek do dwoistości polityki pruskiej.

Odbudowa Francji w ciągu lat 4.

Koszt 200 miljardów marek.

Genewa, 9 października.

(Tel. wł.)

„Journal“ dowiaduje się, że 800 tys. robotników niemieckich będzie pracowało nad odbudową Francji w ciągu lat 4. Koszty, które poniosą Niemcy na odbudowę, obliczono na 200 miljardów marek.

Wojska niemieckie nie opuszczą Kurlandji.

Berlin, 8 października.

(Tel. wł.)

Biuro Wolffa donosi, iż korpus niemiecki w Kurlandji wydał odezwę „Do Ojczyzny niemieckiej i do wszystkich narodów kulturalnych świata,“ w której oświadcza, iż wbrew rozkazom rządu, podyktowanym przez ententę, pozostanie w Kurlandji, by bronić granic niemieckich przed hordami bolszewickimi.

Półurzędowo donoszą, iż część wojsk niemieckich wraca do Niemiec.

Stosunki polsko-czeskie.

Kraków, 8 października.

(P. A. T.)

Na posiedzeniu komisji polsko-czeskiej powzięto szereg postanowień w celu zmniejszenia naprężenia stosunków i stworzono podstawę dalszego porozumienia się.

Niemcy hulają!

Warszawa, 8 października.

(P. A. T.)

Od osób przybyłych z Kowieńszczyzny dowiadujemy się, że oddziały niemieckie żelaznej dywizji zajęły litewską stację kolejową Radziwiliszki, rozbrajając posterunek litewski i stację kolejową Sadów.

Wiadomość ta w sferach rządzących kowieńskich wywołała konsternację.

Ostatnie wieści telegraficzne.

(Otrzymane nad ranem.)

— Stany Zjednoczone grożą Włochom, iż cofną im wszelką pomoc, jeżeli D'Annunzio nie opuści Rjeki.

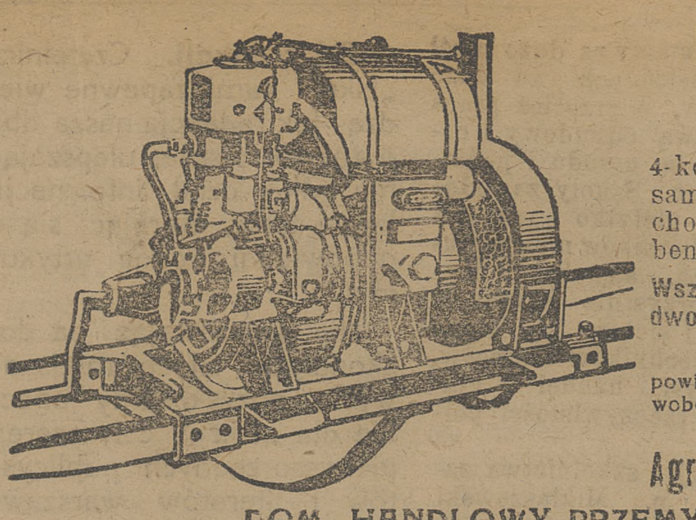
— „Giornale d'Italia“ donosi, iż francuzi i serbowie opuścili Rjekę.

— Archiwum Mackensena wpadło w ręce władz rumuńskich.

— Francja wystąpi z wnioskiem kompletnego rozbrojenia Niemiec.

— Kanclerz niemiecki w mowie swej w parlamencie „powitał z radością układ z polakami“.

— Judenicz toczy zwycięskie walki z bolszewikami w kierunku na Rygę i w kierunku na Ługę. Denikin zbliża się ku Moskwie (między Kurskiem a Orłem.)



Polski Związek Zawodowy Pracowników Przemysłowych i Handlowych

w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Administracja T-wa Sosnowieckiego

od pewnego czasu postępowaniem swojem wobec pracowników stworzyła wśród urzędników stan, uniemożliwiający pracę i wywołała stosunek nie do zniesienia.

Przy ostatniej powszechnej poprawie pensji bez żadnych motywów pominięto całe kategorje pracowników, niektórym zaś kolegom naszym, znanym z jakichkolwiek wystąpień koleżeńskich, celowo

obniżono oczekiwaną podwyżkę.

Propozycję Zarządu Związku pośrednictwa w tej sprawie odrzucono w kategoryczny sposób, pełen obłudy i nieszczerości, skierowanej w stronę pracowników.

Wszystko to wywołało takie wzburzenie, że nieodzownem się stało powzięcie w tej sprawie wyraźnej decyzji o dalszym zachowaniu się wobec szykan Administracji. W tym celu na dzień 9-go b. m. w czwartek o godz. 10-ej rano zwołujemy do lokalu P. Z. Z. P. P. i H. przy ul. Warszawskiej 5

WIEC

Wszystkich Pracowników T-stwa Sosnowieckiego.

Koledzy, stawcie się wszyscy!!

Dyrekcja Państwowej Szkoły Górniczej i Hutniczej w Dąbrowie Górniczej

zawiadamia, iż zajęcia w szkole rozpoczną się 20 b.m.

Wobec zamierzonego otwarcia kursu pierwszego równoległego mogą być do szkoły przyjęci bez egzaminu kandydaci posiadający świadectwa z ukończenia 5-ciu klas gimnazjalnych, oraz ci z wykształceniem 4-ro klasowym, którzy posiadają odpowiednią praktykę zawodową.

Dyrektor szkoły. Inżynier górniczy

Zygmunt Rajdecki.

ZAWIADOMIENIE.

Magistrat komunikuje, iż powierzył sprzedaż artykułów kontyngentowych sklepom:

Stow. Spożywcze „Spółka“ Nowopogońska 16.
„ „ „Praca“ Konstantynowska 16.
„ „ „Mizrach“, Modrzejowska 22,
Kooperatywa Żydowska, Czysta 9.

Dla urzędników państwowych i nauczycielstwa

Kooperatywa Urzędników państwowych, róg Teatralnej i Kołłątaja.

Magistrat
Wydział Aprowizacyjny.

Drobne ogłoszenia.

Redaktor i wydawca: Wiktor Messlorski

Drukarnia „Iskry“.